

Skandal homoseksualny i polska opinia publiczna – „sprawa Eulenburga” na łamach wybranych tytułów prasy polskiej

Wojciech Śmieja

Wojciech ŚMIEJA

Skandal homoseksualny i polska opinia publiczna – „sprawa Eulenburga” na łamach wybranych tytułów prasy polskiej¹

Belle Époque dogorywa, a XIX-wieczne instytucje państwowe trzeszczą w szwach, gdyż nadchodzi Nowe: Rosja przeżyła falę pogromów i, zaraz po nich, pierwszą robotniczą rewolucję 1905 roku; w Anglii o swoje prawa walczą sufragżystki; francuską opinię publiczną dzieli sprawa Dreyfusa. Wilhelmińskie Niemcy nie są na ówczesnej mapie Europy wyjątkiem. Sprawa, która w latach 1907-1909 zachwieje fundamentami II Rzeszy ma – na wielu poziomach – wymiar konfliktu starych wartości państwa monarchicznego z rodzącym się legalistyczno-racjonalnym porządkiem państwa i społeczeństwa demokratycznego. W grze, którą oba porządki toczą ze sobą, bronią jest oskarżenie o homoseksualizm podlegający w Prusach karze – czynów homoseksualnych zabraniał słynny paragraf 175 pruskiego Kodeksu cywilnego².

¹ Tekst powstał w ramach projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki Maestro 4 zatytułowanego Męskość w literaturze i kulturze polskiej XIX i XX wieku (nr 2013/08/A/HS2/00058), realizowanego na Uniwersytecie Śląskim.

² Co ciekawe jednak, żaden z procesów, które skandal za sobą pociągnął, nie wiąże się z oskarżeniem o naruszenie wspomnianego paragrafu. Warto zauważyć, że wobec mniejszości seksualnej jako społecznego *novum* stanęła jako pierwsza brytyjska opinia publiczna w 1895 roku, podczas procesu Oscara Wilde’a, który jednak, choć bulwersujący obyczajowo, nie zachwiał fundamentami porządku społecznego i nie podważył całej ideologii państwowości.

Opinie

Homoseksualizm w „sprawie Eulenburga”, bo o niej tu mowa, zajmuje miejsce paradoksalne, gdyż, jak zapewniają współcześni badacze³ i ówczesna prasa, przy okazji „sprawy”, „afery” czy też „skandalu Eulenburga” zjawisko to po raz pierwszy pojawia się przed oczami szerokiej opinii publicznej – prawie 40 lat po tym jak, według ustaleń Foucaulta, homoseksualizm i homoseksualista pojawili się w dyskursie jurydycznym i medycznym (około 1870 roku). Z drugiej jednak strony homoseksualizm jawi się jako wyraźny, niejako ostateczny dowód dekadencji starej pruskiej arystokracji – raczej jako efekt jej powolnego gnicia niż jako zjawisko, które raptownie się objawiło :

Cesarz – można zrekapitulować kształt, jaki nadał bohaterom swoich artykułów inicjator całej afery, Maksymilian Harden – jest otoczony przez ludzi chorych: takie jest założenie leżące u podstaw oskarżenia. Objawy choroby usprawiedliwiają potrzebę odsunięcia ich od prowadzenia bieżącej polityki: pogrążeni w marzeniach, poddani nieprzewidywalnym zmianom nastrojów, niezdolni do koncentracji; homoseksualista, „półmężczyzna” jest niezdolny do polityki, działalności *par excellence* męskiej.⁴

Obraz homoseksualisty, który jest dla Hardena podstawą ataku na elity II Rzeszy jako niezdolne do rządzenia, stanowi publicystyczną transpozycję ówczesnego dyskursu naukowego⁵. Przypomnijmy, że w słynnej *Psychopathia sexualis* Richarda von Krafft-Ebinga (której drugie wydanie w języku polskim ukazało się równocześnie, gdy wybuchł skandal – w 1908 roku) autor wymienia takie cechy homoseksualisty, czyli „psychicznego hermafrodyty”, jak: nader wczesne rozpoczęcie życia płciowego, częste *anatomiczne przejawy degeneracyjne*, *neurastenia* połączona z płciową nadpobudliwością, *anomalie psychiczne* (geniusz albo *imbecillitas*), nerwice bądź psychozy w dziejach rodziny⁶.

Skandal związany z ujawnieniem istnienia „homoseksualnej kamaryli” wokół cesarza Wilhelma II naznacza swoim piętnem całe życie polityczne w Rzeszy: rewindykacjom podlega polityka zagraniczna, system władzy, porządek społeczny, jakość egzekwowania prawa itd. Cytowany wyżej francuski badacz, Nicolas Le Moigne, odnajduje takie pola konfliktu, jak: konflikt między dworem a rodzącym się społeczeństwem informacyjnym, konflikt między pojęciem utraty honoru a po-

³ D. Eribon *Réflexions sur la question gay*, Brodard et Taupin, Paris 1999, s. 405.

⁴ N. Le Moigne *L'affaire Eulenburg: homosexualité, pouvoir monarchique et dénonciation publique dans l'Allemagne impériale (1906-1908)*, „Politix” 2005 nr 3, s. 91.

⁵ J.D. Steakley *Iconography of a scandal. Political cartoons and the Eulenburg affair*, w: *History of homosexuality in Europe and America*, ed. W.R. Dynes, S. Donaldson, Garland Publications, New York 1992, s. 325; M. Kohlrausch *Homoseksualizm, wielka polityka i media. Skandal wokół Eulenburga 1906-1909*, przeł. A. Kohlrausch, „Przegląd Historyczny” 2007 nr 3, s. 400. Ten stereotypizowany wizerunek stanie się pożywką dla dziesiątek artykułów i rysunków satyrycznych, które do znudzenia skupiają się na „trzeciopłciowości” pruskich oficerów (por. Steakley, s. 323-386).

⁶ R. von Krafft-Ebing *Zboczenia umysłowe na tle zaburzeń płciowych (Psychopathia sexualis)*, przeł. A. Fabian, A. i R. Kleisingerowie, Warszawa 1908, s. 107-109.

jęciem winy w sensie prawnym, pojedynkiem jako sposobem odzyskania czci a procesem sądowym jako sposobem ujawnienia prawdy, milczeniem (którego wyrazicielem jest cesarz, ale którego formą może być także „niepodważalne” słowo szlachy) a swobodą publicznej dyskusji⁷. Wobec tych wszystkich pól konfliktu i opozycji muszą się Niemcy określić.

Afera Eulenburga⁸ wywołuje żywe reakcje także poza granicami Rzeszy, wszakże to po sprawie Wilde’a drugi tak głośny skandal homoseksualny w Europie. Szczególnie warto tu przywołać przykład Francji, która po klęsce 1871 roku lubuje się w opisywaniu homoseksualizmu jako typowo niemieckiej cechy i dowodu słabości (dekadencji) Niemców⁹. Homoseksualizm w języku publicystyki francuskiej tamtego czasu to *le vice allemand*¹⁰, niemiecki występki. To etniczne przyporządkowanie pojawiło się, zanim afera Eulenburga została ujawniona, odnajdziemy je bowiem w tytule powieści *Les invertis (le vice allemand)* Armada Dubarry’ego z 1896 roku¹¹. Powód skojarzenia homoseksualizmu z niemieckością jest właściwie przypadkowy, po prostu większość pionierskich prac seksuologicznych to dzieła niemieckich uczonych: od Ulrichsa począwszy, przez Westphala, na Kraffcie-Ebingu skończywszy. Dopiero afera Eulenburga, a wcześniej Kruppa, budzi nacjonalistyczny entuzjazm Francuzów i zdaje się potwierdzać zasadność mówienia o „niemieckim występku” jako o narodowej „skazie”, o której w tamtym okresie powstają książki: Oscara Météniera *Vertus et vices allemands. Les Berlinois chez eux* (1904), Johna Grand-Cartereta *Derrière ‘Lui’ (l’homosexualité en Allemagne)* (1908), Henri de Weindela i F.P. Fishera *L’homosexualité en Allemagne* (1908)¹².

Skandal Eulenburga nie mógł oczywiście nie mieć reperkusji także w polskiej prasie tamtego okresu. Istnieje przynajmniej kilka powodów, dla których warto przyrzeć się artykułom sprzed stu lat. Przede wszystkim afera Eulenburga po raz pierwszy postawiła homoseksualizm w centrum zainteresowania polskiej opinii publicznej (szczególnie, co oczywiste, na ziemiach pod panowaniem pruskim)

⁷ N. Le Moigne *L'affaire Eulenburg...*, s. 86.

⁸ W istocie, o czym dalej, procesów jest kilka i nie w każdym występuje ks. Filip von Eulenburg jako strona, lecz, ponieważ postać księcia jest bezdyskusyjnie centralną postacią „kamaryli”, mówi się o „sprawie”, „aferze”, „skandalu” Eulenburga.

⁹ P. Pollard *André Gide. The homosexual moralist*, Yale University Press, London–New Haven 1991, s. 128.

¹⁰ C. Courouve *Vocabulaire de l’homosexualité masculine*, Payot, Paris 1985, s. 25-26.

¹¹ V.A. Rosario *Histoires d’inversion: novelizing homosexuality at the Fin de Siècle, w: Articulations of difference. Gender studies and writing in French*, ed. D.D. Fischer, R.L. Schehr, Stanford University Press, Stanford 1997, s. 103.

¹² Por. P. Pollard *André Gide...*, s. 128. Wizja „zepsutych” i zniewieściałych Niemców w powszechnym pojęciu zaspokajają potrzeby upokorzonych Francuzów, jedynie André Gide w *Korydonie* przeciwstawi się jej, wyciągając z tych samych faktów, przeciwstawne wnioski: Niemcy cierpią według niego nie na uwiad, a raczej na nadmiar męskości.

Opinie

i w związku z tym warto zastanowić się, jak to zjawisko było konceptualizowane, jakiego języka do jego opisu używano. Warto zastanowić się, czy polskie dzienniki, podobnie jak ich francuskie odpowiedniki, rozgrywały kartę narodową, a jeśli tak, to w jaki sposób. Innymi słowy: trzeba postawić pytanie o to, do jakiego stopnia głosy polskiej prasy brzmiały *unisono* z opinią dzienników zagranicznych/obcojęzycznych, a w jakim stopniu uwzględniały/reprezentowały lokalną specyfikę i próbowały z afery wyciągać wnioski na własną rękę i na użytek swoich czytelników?

Zanim przejdę do tej najważniejszej części mojego artykułu, w której staram się omówić wyliczone wyżej zagadnienia, niech mi będzie wolno, tytułem klarowności wywodu, przedstawić Czytelnikowi główne osoby dramatu i przebieg wydarzeń.

Maksymilian Harden (1861-1927) pochodził ze spolonizowanej rodziny żydowskiej o nazwisku Witkowski/Witkower. Przybranie niemiecko brzmiącego nazwiska i konwersja na luteranizm (1878) mają ułatwić mu karierę. Ojciec życzy sobie dla syna kariery kupieckiej, młody Maksymilian ma bardziej artystyczne zainteresowania i, porzuciwszy szkołę, próbuje swych sił w aktorstwie. Od 1884 roku datuje się jego kariera publicystyczna. Zjadliwe pióro i błyskotliwy intelekt sprawiają, że szybko zyskuje uznanie – w 1892 roku zakłada własny tygodnik „Die Zukunft”, na którego łamach ujawni istnienie kamaryli dworskiej. Jego nakład w tym okresie wzrośnie z 10 tysięcy do około 23 tysięcy egzemplarzy. Pismo cieszy się renomą elitarnego: sięgają po nie elity intelektualne, ekonomiczne i polityczne¹³. Linia pisma jest liberalna, krytyczna wobec wilhelmińskiej *Weltpolitik*, Harden postrzega siebie jako strażnika *Realpolitik* zmarłego „Żelaznego Kanclerza” – Ottona von Bismarcka.

Należy zaznaczyć, że podniesienie przez Hardena kwestii homoseksualizmu nie świadczy o jego szczególnie negatywnym nastawieniu do tego zagadnienia. Oskarżenie czy też ujawnienie homoseksualnych zachowań kamaryli jest tylko środkiem służącym nadrzędnemu celowi, którym jest dla publicysty zwalczanie wilhelmińskiego *Persönliches Regiment*¹⁴.

Książę Filip Fryderyk Aleksander Eulenburg i Hertefeld, hrabia von Sandels (1847-1921) urodził się w Królewcu i należał do starej pruskiej, junkierskiej rodziny wiernie służącej Hohenzollernom. Przyjaźń z 12 lat młodszym Wilhelmem narodziła się, zanim ten ostatni zasiadł na tronie. Zdecydowanie wrogi Eulenburgowi Bismarck miał o tej niejasnej relacji powiedzieć, że jej natury „nie można powierzyć papierowi”¹⁵. W latach 1881-1902 książę robi błyskotliwą karierę w dyplomacji, jej ukoronowaniem jest stanowisko ambasadora Rzeszy w Wiedniu (1893). Mimo małżeństwa, z którego na świat przychodzi ośmioro dzieci, książę prowadzi bogate życie erotyczne, w którym stosunki łączą go zarówno z rekrutami

¹³ N. Le Moigne *L'affaire Eulenburg...*, s. 86.

¹⁴ J.D. Steakley *Iconography of a scandal...*, s. 364.

¹⁵ Tamże, s. 374.

o chłopskich korzeniach, jak i z wojskowym komendantem Berlina, hrabią Kunonem von Moltke, bratankiem pogromcy Francuzów z 1871 roku. Zasadniczym zarzutem Hardena wobec Eulenburga jest powołanie do życia homoseksualnej kamaryli – „okrągłego stołu z Liebenbergu” – która ma nadmierny i, w opinii wielu, zgubny wpływ na cesarza. Po ujawnieniu przez Hardena „niemoralnej” konduity księcia, Eulenburg zostaje odsunięty od dworu. Udaje mu się uniknąć aresztowania – ze względu na zły stan zdrowia (taki jest przynajmniej oficjalny powód), lecz po zakończeniu procesów nigdy już nie powraca do życia publicznego. Zamyka się w swoim zamku Liebenberg, gdzie w 1921 w wieku 74 lat umiera.

Trzecią najważniejszą postacią w „afery Eulenburga” jest wspomniany już graf Kuno von Moltke (1847-1923), adiutant kajzera i komendant Berlina, bratanek słynnego marszałka Helmuta von Moltke, pogromcy Danii i Austrii, zwycięzcy wojny francusko-pruskiej. Moltke, jako jedyny spośród oskarżonych przez Hardena członków „liebenberskiego stołu”, próbuje się bronić, pozywając dziennikarza do sądu¹⁶.

Prapoczątkiem afery jest cykl artykułów w „Die Zukunft” z listopada 1901 roku, w których Harden przedstawia bieg spraw w Rzeszy w negatywnym świetle. Wśród odpowiedzialnych za nią znajduje się oskarżany o homoseksualizm i zgubny wpływ na cesarza Eulenburg. Jego nazwisko w tekstach Hardena nie pojawia się, ale pseudonim Philo pozwala wtajemniczonym domyślić się, o kogo chodzi. Oskarżenia trafiają na podatny grunt, gdyż w tym samym czasie Niemcy przeżywają szok – na jaw wychodzą homoseksualne czyny największego przedsiębiorcy w Rzeszy, Friedricha Kruppa. Sam książę odczuwa ciężar skandalu i tego swoistego szantażu. Nie chce ryzykować i decyduje się na wycofanie z życia publicznego, do którego wraca dopiero latem 1905 roku. Z jego powrotem zbiega się dyplomatyczna kłeska Niemiec podczas konferencji w Algeciras (1906), które na jej skutek tracą na rzecz Francji wpływy w Maroku. Według informacji Hardena Eulenburg utrzymuje bliskie stosunki z pracownikiem francuskiej ambasady w Berlinie, Lecomte’em. Klocki zaczynają do siebie pasować. Dodajmy do tego, że Niemcami wstrząsają kolejne homoseksualne skandale z udziałem wyższych oficerów, w tym ks. Hohenaau, bliskiego krewnego kajzera. Pozycja Eulenburga wydaje się niezagrożona – w kwietniu 1906 roku zostaje przedstawiony do Orderu Czarnej Orła. To przepelnia czarę goryczy i Harden odpowiada cyklem trzech artykułów, w których domaga się odsunięcia od władcy grupy, którą nazywa kamarylą lub „stołem liebenberskim” – nazwa jednoznacznie wskazuje centralną postać „szarej eminencji” i inicjatora kliki, choć na tym etapie dziennikarz jeszcze nie szafuje nazwiskami. W kolejnych artykułach jako pionek na politycznej szachownicy ośmieszony zostaje kanclerz von Bülow, ponieważ prawdziwa władza spoczywa w rękach

¹⁶ Być może, podobnie jak to czyni Le Moigne, powinno się za główną postać afery uznać także kajzera. Harden, który kilka lat wcześniej za obrazę majestatu siedział w więzieniu, nie atakuje Wilhelma bezpośrednio, lecz dla wszystkich było jasne, że atak jest także, a być może głównie, w niego wymierzony.

Opinie

kach Harfisty (Eulenburga, który był kompozytorem-amatorem) i Cukierka (von Moltkego, znanego ze swej słabości do słodyczy). Po tej serii ataków Eulenburg wyjeżdża do Szwajcarii nad Jezioro Lemańskie. Wróci stamtąd dopiero pod koniec stycznia 1907 roku, by odebrać przyznany mu order, co jest dla Hardena *casus belli*. Czasopismo „Zukunft” publikuje 2 lutego kolejny artykuł. Eulenburg zostaje w nim przedstawiony jako intrygant, który „próbuje na własną rękę ustanowić pokój między Francją i Niemcami”, na co koronnym dowodem jest przedstawienie kajzerowi Raymonda Lecomte’a, radcy ambasady francuskiej, podczas polowania zorganizowanego w Liebenbergu w listopadzie 1905 roku:

Lecomte przebywał tam z cesarzem. Nigdy czegoś takiego nie widzieliśmy. [...] Hohenzollerni nie mają w zwyczaju dopuszczać się takiej zażyłości z obcymi dyplomatami... Lecz radca ambasady był *przyjacielem przyjaciela* cesarza.¹⁷

Przy tej okazji francuski dyplomata miał przekonywać kajzera o pokojowych zamiarach Francji biorącej w swoich dyplomatycznych posunięciach pod uwagę interes Rzeszy, co kończy się dyplomatycznym blamażem tej ostatniej. W kolejnej, kwietniowej fali artykułów Harden wytacza najcięższe oskarżenia – tym, co łączy tajną kamarylę, jest patologiczna, zdegenerowana seksualność dworaków: Eulenburg, oprócz Moltkego zostaje ostatecznie zidentyfikowany jako homoseksualista w artykule z 27 kwietnia 1907 roku. Dziennikarz pyta, czy ks. Eulenburg może otrzymać order, skoro miesiąc wcześniej z powodu „zboczeń płciowych” ks. Fryderykowi Henrykowi Pruskiemu odmówiono innego wysokiego odznaczenia.

Oskarżenia rzucone przez Hardena – zauważmy, że nie chodziło o pogwałcenie par. 175 (a więc o czyny), a raczej o ukazanie społecznej elity jako złożonej z niezdolnych do rządzenia zniewieścienców (a więc o typy charakterologiczne) – skutkują aż pięcioma słynnymi w tamtym czasie procesami sądowymi. Do wytoczenia Hardenowi sprawy o zniesławienie został przez cesarski ośrodek władzy zmuszony graf von Moltke (wojskowy początkowo chciał wyzwać dziennikarza na pojedynek). Proces toczy się między 23 a 29 października 1907 roku. Najważniejsi świadkowie, których powołuje Harden, to była żona Moltkego, Lili von Elbe, i dr Magnus Hirschfeld¹⁸. Żona zdradza składowi sędziowskiemu i zgromadzonej publiczności intymne szczegóły pożycia: brak więzi erotycznej, inwektywy, którymi mąż obrzuca kobiety i współżycie z nimi („burdel”), a także bliskość relacji łączącej generała z ks. Eulenburgiem. Hirschfeld z kolei wykorzystuje proces, by nagle głosić swoje poglądy na temat homoseksualności. Stwierdza on, że Moltke to

¹⁷ Cyt. za: N. Le Moigne *L'affaire Eulenburg...*, s. 89.

¹⁸ O roli Hirschfelda zob. N. Domeier *A global scandal? The Eulenburg affair in Germany, 1906-1909*, referat wygłoszony na konferencji *Collective Memory and Collective Knowledge in a Global Age. 17-18th June 2007*, London przez *The Centre for the Study of Global Governance*. Tekst dostępny: http://www.lse.ac.uk/Depts/global/EventsPDFs/MemoryWorkshop/AGlobalScandal_Domeier.pdf (dostęp: 13.02.2011), s. 1-7.

homoseksualista, ma swoją „kobietą” połowę, co nie oznacza jednak, że wykroczył przeciwko par. 175. Proces z powodów proceduralnych zostaje zawieszony.

Jego kolejna odsłona ma miejsce na przełomie grudnia i stycznia. Tym razem zostają podważone zeznania świadków Hardena (m.in. Lili von Elbe, która w opinii lekarzy jest typem histeryczki), a ten ostatni zostaje skazany za pomówienie na cztery miesiące więzienia.

Odpryskiem afery jest oskarżenie Adolfa Branda, redaktora pierwszego czasopisma adresowanego do niemieckich homoseksualistów, „Der Eigene”, skierowane przeciwko kanclerzowi von Bülowowi, któremu zarzucił pozostawanie w długotrwałym homoseksualnym związku ze swym prywatnym sekretarzem i uczestnictwo w „orgiach” urządzanych przez ks. Eulenburga. Kanclerz w trakcie procesu odbywającego się w listopadzie 1907 roku przekonał skład orzekający o swej niewinności.

Harden, by wywołać kolejny proces a przez to odzyskać dobre imię, ucieka się do intrygi – najpierw nakłania zaprzyjaźnionego redaktora Antona Städele z bawarskiej „Neue Freie Volkszeitung”, by ten opublikował tekst, w którym oskarży redaktora „Die Zukunft” o wzięcie łapówki od ks. Eulenburga w zamian za milczenie, a następnie pozwał go przed monachijskim trybunałem. Wyznaczona na 21 kwietnia rozprawa odbywa się, by ograniczyć wpływy pruskiego księcia, w stolicy Bawarii, Monachium. Harden powołuje dwóch świadków, Georga Riedela i Jakoba Ernsta, którzy poświadczają, że wielokrotnie odbywali stosunki seksualne z księciem, gdy ten był ambasadorem pruskim w Bawarii. Harden osiąga swój cel, Eulenburg zostaje pogrążony, Städele ma tytułem kary zapłacić 100 marek. Redaktor „Zukunft” niebawem zwraca mu poniesione koszty.

W rezultacie procesu monachijskiego prokurator Isenbiel oskarża ks. Eulenburga o krzywoprzysięstwo. Nowy proces rozpoczyna się więc w maju 1908 roku. Zeznania większości spośród 41 świadków, w tym także Ernsta i Riedela, są dla Eulenburga niekorzystne. Mimo to wyrok nie zapada – w lipcu ze względu na stan zdrowia podsądnego proces zostaje zawieszony. Podjęta w czerwcu 1909 roku próba jego wznowienia nie powiodła się – przeszkodą ponownie był stan zdrowia oskarżonego.

W wyniku afery Eulenburg dożywotnio zamyka się w swojej posiadłości, Moltke, choć oczyszczony z zarzutów, zostaje na rozkaz Wilhelma wydalony ze służby, Harden musi płacić grzywny, kajzera w miejsce „zniewieściałych” pacyfistów otoczyli „męscy” militaryści¹⁹, a Niemcy czują się zhańbione²⁰ To poczucie hańby

¹⁹ Biografka Wilhelma II, Isabel Hull, twierdzi, że do czasów afery Eulenburga w otoczeniu cesarza równowagę się wpływy militarystów i „stołu liebenberskiego” – oba skrzydła są potrzebne Wilhelmowi, gdyż oba, każde na swój sposób, utwierdzają go w jego zachwianym poczuciu męskości, por. I. Hull *The entourage of Kaiser Wilhelm II 1888-1918*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 1982, s. 75.

²⁰ Jeszcze jednym przegrany jest Hirschfeld, który proces próbuje wykorzystać do swoich celów: uchylenia par. 175 i tolerancji dla przedstawicieli „trzęsiej plci”: Afera Eulenburga – twierdzi Norman Domeier – postrzegana jako skandal

Opinie

i utraty męskości w oczach Europy łączy cesarza i naród. Zmazać jedną i odzyskać drugą – to jedna z przesłanek wybuchu I wojny światowej, tej orgii agresywnej męskości²¹.

W berlińskich i monachijskich procesach mogli pośrednio uczestniczyć czytelnicy prasy na całym świecie. Tematem kawiarnianych dyskusji były szczegóły intymnego pożycia rodziny von Moltke, w konfidencji snuto przypuszczenia dotyczące „nienormalnych” zachowań kajzera, plotka rozrosła do teorii spiskowej za całe zło obwiniała liebenberski krąg wtajemniczonych homoseksualistów. Ten sposób konceptualizowania skandalu był efektem przecięcia się lokalnych uwarunkowań, poglądów politycznych rozmówców, powszechnie panujących wówczas przekonań medycznych i potocznej wiedzy o „naturze nienaturalnej skłonności”, za jaką wówczas uchodził homoseksualizm. Powtórzmy więc, że warto spojrzeć na polskie odgłosy skandalu, ponieważ one, podobnie jak brytyjskie, amerykańskie czy francuskie, będą naznaczone charakterystycznym piętnem lokalności, będą swoistą lokalną wariacją na podawany przez niemieckie gazety temat.

Próba zrozumienia roli skandalu nie może w związku z tym ograniczyć się jedynie do publikacji prasowych mu poświęconych. Należy spojrzeć na temat w szerszej perspektywie kwestii politycznych zaprzatających ówczesną opinię publiczną – należy postawić pytanie, o czym piszą gazety w czasie afery Eulenburga, z czym sąsiadują prasowe doniesienia z sądowych Berlina i Monachium?

Swoje badania oparłem przede wszystkim na materiale prasowym ze Śląska i Wielkopolski, gdyż tytuły prasowe z tych właśnie dzielnic poświęcają najwięcej miejsca „sprawie Eulenburga”. Staralem się, by zestaw tytułów, które wybrałem, odzwierciedlał różnorodne opinie i poglądy, dlatego korzystam zarówno z konserwatywno-burżuazyjnego „Kurjera Poznańskiego”, jak i z socjalistycznej „Gazety Robotniczej” czy klerykalnego „Katolika”. Szeroko reprezentowane są tytuły prasy śląskiej: „Dziennik Śląski”, „Górnoślązak”, „Głos Śląski”, „Kuryer

homoseksualny stulecia nie zmieniła moralnych pojęć dotyczących homoseksualności, przeciwnie, wzmocniła homofobię” (N. Domeier *A global scandal...*, s. 7). Istotnie, w czasach przed skandalem homoseksualizm był postrzegany jako zniewieścienie (zmedykalizowany model „trzeciej płci” Krafft-Ebinga i Hirschfelda), ale o lepsze rywalizuje z nim w świadomości społecznej i mniejszościowej samoświadomości model wyidealizowanej męskości (humanistyczny ideał pederastii jako antycznego wzorca). Charakterystyczne, że Eulenburg swoje związki, jak wynika z jego korespondencji, postrzegał według tego drugiego modelu, natomiast opinia społeczna ogląda go wyłącznie przez pryzmat pierwszego z nich. I ten budzący nieufność burżuazyjnego społeczeństwa model medycznego postrzegania homoseksualności po aferze staje się jedynym obowiązującym. Moc stereotypu na długo powstrzymuje wszelkie próby liberalizacyjne (M. Vargo *Scandal. Infamous gay controversies of the twentieth century*, Harrington Park Press, New York 2003, s. 174).

²¹ Z tej perspektywy postawa Ernsta Jüngerera, apologety I wojny światowej jako sprawdzianu męskości, wydaje się logiczną konsekwencją afery Eulenburga.

Śląski”. Oprócz dzienników korzystałem również z jednego tygodnika – poznańskiej „Pracy”²².

Najważniejsze dwie kwestie poruszane w śląskich i wielkopolskich gazetach to antypolskie uwłaszczeniowe ustawodawstwo niemieckie i wybory do niemieckiego parlamentu. Krótko mówiąc, afera Eulenburga wybuchła w czasie nasilenia niemiecko-polskiego antagonizmu i walki o zachowanie polskości. Rzutuje to na sposób prezentowania głównych bohaterów afery w duchu, który w przypadku prasy francuskiej najlepiej ilustruje tytuł z „Le Matin”: *Tout cela n'est pas français*²³. Moralna obcość homoseksualisty zostanie ukazana jako łatwiejsza do przyswojenia przez odbiorcę obcość w kategoriach etnicznych, a także klasowych i religijnych. Nie trzeba dodawać, że te kategorie obcości, względnie – inności, nie znoszą się wzajemnie, lecz kumulują, wzajemnie wzmacniają. „Klika Eulenburga” jest, czego dowiodła, kierując zakulisowo antypolską polityką Berlina, groźna, toteż przedstawienie postaci księcia jako obcego na wielu poziomach znaczeń skutkuje umocnieniem więzi wewnątrz własnej grupy, jej konsolidacją wokół moralnych wartości, jakie reprezentuje.

Przegląd sposobów mnożenia figur obcości zaczniemy od tej, na którą kładziono chyba największy nacisk – obcości etnicznej.

Przykładem tego typu strategii są artykuły „Głosy i odgłosy” i „Brudy junkrów pruskich” zamieszczone w „Dzienniku Śląskim”, odpowiednio, 8 listopada 1907 (nr 257) i 12 maja 1908 roku (nr 109).

nie ma potrzeby wnikać w szczegóły procesu Harden-Moltke. Ale nie możemy ominąć tej okazji, w której prasa niemiecka bezlitośnie rozdziera rany i wrzody na ciele niemieckim, ażeby pokazać Czytelnikom naszym, jak to Niemcy sami o sobie piszą.²⁴

W dalszym ciągu artykułu gazeta przytacza opinie czasopism niemieckich: socjalistyczna „Vörrwarts” ostrzega, że proces to nie burza, ale jedynie błyskawica, która

²² Należy zauważyć, że warszawskie tytuły prasowe, z których również skorzystałem: „Słowo” i „Tygodnik Ilustrowany”, z oczywistych względów mniej uwagi poświęcają skandalowi. „Słowo” informuje o procesie Hardena i wyroku w nr. 2 z 2 stycznia 1908 roku i nr. 4 z 4 stycznia 1908 roku, a wcześniej o wybuchu skandalu. Co ciekawe, w artykułach „Słowa”, inaczej niż w prasie śląskiej czy wielkopolskiej, w ogóle nie pada słowo „homoseksualizm”. Mowa tylko o „zbożeniu na tle erotycznym”, „niemoralnej sympatii między mężczyznami, choćby idealnej tylko”, „niemoralnej przyjaźni” („Proces Harden – Moltke”, „Słowo” nr 290, 26 października 1907 roku) czy (nr 293) „przyjaźni najściślejszej wkraczającej w dziedzinę zbrojeń płciowych”. „Tygodnik Ilustrowany” na przestrzeni lat 1907-1908 tylko raz, w nr. 47 z 1908 roku odniósł się do skandalu w artykule W. Rabskiego „Sąd nad cesarzem”, traktując kwestię bardzo ogólnie, gdyż osiłą krytyki kajzera jest tu niekonsekwencja jego polityki i wadliwy ustrój państwa, nie zaś rozgrywki personalne czy skandaliczne doniesienia prasowe.

²³ Za N. Domeier *A global scandal...*, s. 5.

²⁴ „Głosy i odgłosy”, „Dziennik Śląski” nr 257, 8.11.1907.

Opinie

właściwą burzę zapowiada. Z drugiej strony, donosi „Dziennik”, katolicka „Koln. Volkszeitung” pisze, że: „Moralność publiczna i troska o zdrowie ludności naszej wymagają, ażeby ta obora augiaszowa wyczyszczona została”. Redakcyjne podsumowanie odwołuje się do niedawnej afery Kwileckich²⁵ w bardzo charakterystyczny sposób:

Tak wygląda „bojaźń Boża”, „ład i porządek” w sferach najwyższych niemieckich. Zaprawdę proces przeciwko hr. Węgierskiej-Kwileckiej o podsunięcie dziecka, który swego czasu także toczył się w Berlinie, wygląda wobec tego, jak biała, czysta, bez plam chusta. A ileż to wówczas prasa niemiecka narobiła nam zarzutów. Możemy im śmiało powiedzieć: wymiatajcie najpierw przed swojemi drzwiami – bo u was stokroć gorzej.²⁶

Dynamika stosunków w Rzeszy, która Polaków stawiała w pozycji podporządkowanej, niejednokrotnie zarzucając im zacofanie cywilizacyjne i kulturowe (co stanowiło jedną z przesłanek niemieckiego ekspansjonizmu), zostaje w trakcie skandalu Eulenburga odwrócona – oto najwyższe sfery niemieckie ukazują swoje zepsucie moralne w całej krasie:

niejedno rozporządzenie przeciwko nam Polakom miało w ks. Eulenbргу bardzo dobrego rzecznika. Kwiat szlachty pruskiej podupadł bardzo nisko moralnie [...]. Ludzie tacy chyba nam Polakom imponować nie mogą. Tę kulturę wyższą, którą Niemcy szczycą się przed całym światem, chętnie im pozostawimy, nam jest nasza polska kultura miłsza, która jest moralniejsza i czysta jak iza. Brudów w rodzaju księcia Eulenburga, hrabiów Hohenua'a i Lynara, nie mamy w naszym społeczeństwie polskiem.²⁷

Adam Nowicki w „Kurjerze Poznańskim” (28.10.1907) zamieszczony na pierwszej stronie artykuł tytułuje znamienne – „Nemezys”. Imię bogini zemsty zostaje przywołane w kilku kontekstach, ale najważniejszym jest chyba zemsta losu? opatrności? historii? na Niemcach za postawę ich gazet w czasie przywołanego już przez „Dziennik Śląski” procesu Kwileckich. Wówczas bowiem na podstawie tej jednej sprawy „gazety niemieckie zarzuciły zgniliznę całemu narodowi polskiemu”. Nowicki w pełnym *Schadenfreude* artykule twierdzi, że przychodzi odwet i „teraz Niemiec staje przeciwko Niemcowi”. W jego tekście, zauważmy, słychać wyraźnie także resentymenty klasowe:

Same podpory tronu i monarchii. Gienerałowie, ambasadorzy, adjutanci przyboczni, dowódcy gwardii. I co im zarzucono? Zboczenia płciowe najohydniejszego rodzaju. Orgje zwierzęce, popełniane na podkomendnych. Zwyrodnienie fizyczne i duchowe. W tych rękach spoczywa odpowiedzialność za losy państwa? Komu powierzono pieczę nad

²⁵ Rodzinę Kwileckich oskarżył jeden z krewniaków o „kupienie” dziecka od chłopki po to, by majątek bezdzietnej rodziny hrabiowskiej nie przeszedł w ręce dalszych krewnych. Skandal obyczajowy był szeroko komentowany w europejskiej prasie tamtego czasu.

²⁶ „Głosy i odgłosy”...

²⁷ „Brudy junkrów pruskich”, „Dziennik Śląski” nr 109, 12.05.1908.

Śmieja Skandal homoseksualny i polska opinia publiczna...

stosunkami rzeszy z Austro-Węgrami? Co na to powie opinia publiczna? Opinia publiczna współczesna, krytycznie usposobiona, wyrobiona politycznie, będzie się pieniała na myśl, iż tak wygląda arystokracja pruska, mająca przywilej dostarczania państwu ministrów, generałów, dyplomatów. Czyż nie utraci zaufania do przegniłej arystokracji? Czyż nie zatrzwoży się o losy państwa, którym kierują tacy arystokraci? Czyż nie zapragnie zmiany?²⁸

„Dziennik Śląski” pyta retorycznie w imieniu społeczeństwa niemieckiego, lecz Polacy, zapewnia z kolei „Kuryer Śląski”, mogą spać spokojnie – degrengolada moralna elit jest dla Polaków dobrym prognostykiem:

W tych kołach junkierskich robi się także politykę antypolską. Wiemy teraz dobrze, co za ludzie ją robią. Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość. Jeśli nasi nieprzyjaciele są tej wartości moralnej, to zdrowy na duszy lud polski im się pokonać nie da, wytrwa i przetrwa wszelkie pociski padające z kół tych na byt narodowy i gospodarczy narodu polskiego.²⁹

Ciekawy i dosyć odosobniony pogląd wyraża poznański tygodnik „Praca”, który źródła „zepsucia” doszukuje się we... Francji. Jej dekadencje miażdżyły zatruty pruski elit i, co gorsza, mogą się one przesunąć dalej – na wschód w przestrzeni geograficznej i w dół w przestrzeni społecznej. W retorycznym ferworze autor artykułu znajduje ekwiwalencję „moralnego rozkiełznania instynktów” na płaszczyźnie politycznej w postaci hakatyizmu. I tu tytuł – „Zgnilizna” – jest znamieny:

Nie znała tej ohydy staropruska prostota, która [...] w twardej walce położyła podwaliny pod dzisiejszą potęgę Niemiec. [...] złoto francuskie i postępujący za nim rozwój handlu i przemysłu wprowadziło rozpustę, czyli rozkiełznanie najbrutalniejszych instynktów, co w dziedzinie politycznej także pod postacią hakatyizmu się objawia. [...] Takie procesy w upadających, rozkładających się pojawiają się społeczeństwach i nierzadko były zwiastunami fatalnych przewrotów politycznych. [...] Zapyta kto, dla czego tak szeroko rozpisujemy się o sprawie. [...] I na nas działają prądy z Zachodu. Atmosfera, która tam wytworzyła takie ubolewania i wstrętu godne stosunki i do nas płynie tysiącnymi kanałami. Złe bowiem zaraźliwe jest jak choroba.³⁰

Odrutką jest – twierdzi konserwatywny tygodnik – miłość do Boga i praca, którą „należy wpisać na sztandary życia”³¹. Moralne zepsucie jest zaraźliwe – stąd powtarzające się w polskich pismach opinie o szkodliwości przybliżania szczegółów procesowych czytelnikom, czasami uzasadniane wstydem. Czyni tak „Katolik” w artykule: „Moralność wyższych sfer niemieckich”:

²⁸ „Nemezys”, Kurjer Poznański” nr 249, 27.10.1907.

²⁹ „Skandal niemiecki”, „Kuryer Śląski” nr 25, 29.10.1907. Cytowany artykuł odnosi się do światowej opinii publicznej, przed którą „Niemcy ze wstydu spalić by się mogli”, gdyż „cały świat się cieszy z tych skandali niemieckich”.

³⁰ „Zgnilizna”, „Praca” nr 44, 3 listopada 1907.

³¹ Tamże.

Opinie

Na podstawie zeznań 2 świadków: utrzymywał ks. Eulenburg, wielki nieprzyjaciel Polaków, stosunek przeciwny naturze, jako rozpustnik najgorszego gatunku. Wstydzimy się pisać o tych brudach.³²

Z zaraźliwości, wstydu i szkodliwości retoryczny użytek robi „Dziennik Śląski” w artykule „Co się psuje w państwie *bojaźni Bożej?*”. Tekst intensyfikuje odczucie obcości moralnej, stosując wszystkie możliwe figury obcości: etniczność, klasowość, a nawet religijność.

[...] świadomie zarzut ten powtarzamy.

Mówimy: p o w t a r z a m y – bo nie nam przypada w udziale zadanie przeczyszczenia tej dżumy moralnej, która w procesie Harden-Moltke wyszła na jaw. [...] Jako formalny oskarżyciel występował członek najwyższej arystokracji pruskiej, z tytułem hrabiowskim, komendant miasta Berlina. [...] I o co oskarżał – kogo oskarżał? [...] I taki Moltke, taki Filip Eulenburg lata całe należeli – niestety! – do najbliższego otoczenia cesarza. [...] Prasa niemiecka podała obszernie z tego procesu sprawozdania. A chociaż szczegóły te w wysokim stopniu są ciekawe, to jednak nie nadają się one do pisma polskiego. Szczegóły te obrażają najprostsze uczucia wstydlivości i poczucia moralnego.

Choć więc szczegółów z procesu nie podajemy, uważaliśmy sobie za obowiązek podać, o co on się toczył, kogo dotyczył – ale bez domieszek sensacyi, któryby wyobraźnię niepotrzebnie podniecił i zmysły wzburzyć mógł.³³

Katastrofa Eulenburga bywała interpretowana w kategoriach kary za inspirującą rolę księcia w kreowaniu antypolskiej polityki Berlina. Zresztą rola ta, sama w sobie, bywała podawana w wątpliwość. Burzę wywołał niemiecki tygodnik „Der Roland von Berlin”, który w numerze z 25 czerwca 1908 roku zarzucił Eulenburgowi, że utracił karierę Józefa Kościelskiego³⁴. Opinia niemieckiego czasopisma zostaje w całości przejęta przez „Kurier Śląski” – Eulenburg, „rozpustnik i zbrodniarz” odpowiada za politykę polską cesarskiego dworu, gazeta Korfantego jednak wyciąga z tego polityczny wniosek – miejscem politycznej aktywności Polaków powinien być parlament, nie zaś dwór:

Lepiej by było dla sprawy naszej, gdyby p. Kościelski z swymi towarzyszami niebył przekraczał zbyt wysokich progów i do pańskich stołów nie siadał. Ten epizod w polityce naszych „panów” zaiste nam chluby nie przynosi. Dziś możemy się tylko cieszyć, że uświadomiony lud polski ma przynajmniej należący mu się wpływ i kontrolę na politykę polską.³⁵

Kolejny numer gazety nie przebiera w słowach: Eulenburg to „rozpustnik i krzywoprzysięzca”, „pederastyczny intrygant”, „oszczerca”, „zwyrodniały dworak”:

³² „Moralność wyższych sfer niemieckich”, „Katolik” nr 50, 25.04.1908.

³³ „Co się psuje w państwie *bojaźni bożej?*”, „Dziennik Śląski” nr 256, 7.11.1907.

³⁴ Artykuł niemieckiego czasopisma niemal *in extenso* przytacza „Katolik” w numerze 78 z 30 czerwca 1908 roku w tekście: „Książę Eulenburg, p. Kościelski a polityka antypolska”. Cytuje go także m.in. „Kurier Śląski” w artykule „Eulenburg i Kościelski” w numerze 146 z 27 czerwca 1908 roku.

³⁵ Tamże.

Śmieja Skandal homoseksualny i polska opinia publiczna...

Takie marne kreatury tworzyły swego czasu u boku cesarza rząd poboczny. Tacy zbrodniarze kierowali pobocznie rządami. Chlubą to nie jest dla Niemców szczycących się swoją rzekomą kulturą i wyższym posłannictwem. Z takich też marnych dusz wypłynął potok zarazy hakatystycznej, który jak rak toczył moralne siły Niemców. Z takimi ludźmi Polacy dadzą sobie radę, choćby jeszcze potworniejsze przeciwko nam wymyślili ustawy wyjątkowe.³⁶

„Kurjer Poznański” (nr 161 z 16 lipca 1908 r.) w artykule „Książę Eulenburg – a kwestja polska” w ślad za „Weser Zeitung” dementuje pogłoski, że pan na Liebenbergu był inicjatorem polityki antypolskiej. Komentarz „Kurjera” brzmi: „To jej [polityce antypolskiej – przyp. W.Ś.] nie nada ani wyższego stopnia moralnej wartości, ani też tym bardziej tego stopnia obniżyć nie może”. Podobnie komentuje „Dziennik Śląski”, który do identycznego w treści komentarza (artykuł ukazał się w obu gazetach) dodaje jeszcze:

Naszem zdaniem, każda polityka – bez względu na środki, która ma na celu ucisk słabszego, jest sama przez się niemoralną. Nie potrzeba, ażeby i jej poplecznicy byli – niemoralni.³⁷

Jeszcze bardziej sceptyczna w kwestii roli Eulenburga w utraceniu wpływów Kościelskiego jest „Gazeta Robotnicza”, która, komentując artykuł niemieckiego tygodnika, odwołuje się do koniunkturalnych przyczyn wzrostu znaczenia i późniejszej marginalizacji polskiego polityka:

Czy zupełnie ściśle są te wiadomości pisma, odsłaniającego zakulisowe intrygi? Kościelski był w łaskach u dworu pruskiego, gdy chodziło o głosy polskie w parlamencie dla projektów flotowych – stąd też nazwa Kościelski-Admiralski.³⁸

Faktyczne czy rzekome zaangażowanie Eulenburga w politykę antypolską sprawiło, że w głosach polskiej prasy słyhać satysfakcję z pogrążenia księcia. Mniej emocji budzi postać Kunona von Moltke – tu dzienniki, relacjonując proces, przemawiają z pozycji zdystansowanej, komentarze redakcji wybijają się na próbę obiektywnego spojrzenia „z boku”. Owa „poboczność” nie jest oczywiście przezroczysta, łatwo w panującej wówczas atmosferze odczytać ją jako strategię budowania dystansu wobec niemieckiej „niemoralności”. Spójrzmy na artykuł z „Kurjera Poznańskiego” z 30 października 1907 roku. Autor tekstu opisuje sądowe starcie Moltkego i Hardena jako starcie dwóch „typów dzisiejszych Niemiec”. Warto przytoczyć dłuższy cytat:

[...] generał Moltke, potomek historycznego rodu, reprezentant starej konserwatywnej szlachty pruskiej, adjutant cesarza [...]. Typ z przeszłości żyjącej jeszcze tradycyjnym blaskiem, przedstawiciel światopoglądu chrześcijańsko-konserwatywnego, na którym opiera się monarchia pruska. Harden, żyd z pochodzenia, wolny od atawizmów

³⁶ „Eulenburg i Pierson”, „Kuryer Śląski” nr 147, 28.06.1908.

³⁷ „Książę Eulenburg – a kwestja polska”, „Dziennik Śląski” nr 162, 17.07.1908.

³⁸ „Eulenburg a Kościelski”, „Gazeta Robotnicza” nr 78, 8.07.1908.

Opinie

rodowych, były aktor. [...] Człowiek nowy, głosiciel postępu, przywódca świeżej warstwy, inteligentnej burżuazji żydowsko niemieckiej.

Przez cztery dni trwała zacięta walka między tymi dwoma reprezentantami dwóch odrębnych światów. [...] Jakież było to wrogie zetknięcie się dwóch przeciwległych sobie światopoglądów, jak wrzało to starcie ideowych kontrastów, jaki rezultat zapasów dwóch sił, które przenikają i normują rozwój współczesnych Prus i Niemiec?

Zamiast ideowej walki widzieliśmy skandaliczny proces. [...] Zapadł wyrok uniewinniający Hardena. Ale ten wyrok, to tylko formalne zakończenie postępowania procesowego, szczególnie prawie nic nie znaczący. Sam proces od pierwszego początku był w roku iem, wyrokiem śmierci na dzisiejszą cywilizację niemiecką.³⁹

Drugą figurą obcości, która służy do oddzielenia „zepsutych” i „nienormalnych” od reprezentujących intuicyjnie pojmowaną normalność czytelników, jest obcość klasowa. Ten trop w ówczesnej Europie z pewnością nie był charakterystyczny dla prasy polskiej. Podobne były wszakże głosy prasy socjalistycznej w samej Rzeszy. Zasadniczym rysem tej figury jest opisywanie związku między klasowym uprzywilejowaniem bohaterów afery i ich seksualnym wynaturzeniem. W przypadku polskiej prasy klasowość jako klucz do zrozumienia afery i figura budująca dystans między intencjonalną „normalnością” czytelników, której wyrazicielką jest dany tytuł prasowy, a „zepsuciem” sfer rządzących, pojawi się zarówno w prasie socjalistycznej, jak i mieszczańskiej, narodowej i konserwatywnej, religijnej i wolnomysłicielskiej.

Przegląd poszczególnych realizacji tekstowych tej strategii rozpoczniemy od „Gońca Śląskiego”, który w artykule „Przepaść między cesarzem a narodem?” aktualizuje poprzednio omawianą figurę obcości etnicznej, przeplatając ją z figurą obcości klasowej. Okazją do zaktualizowania obu jest omawianie artykułu w czasopiśmie „Die Christliche Welt”, w którym pada stwierdzenie:

Szlachta d w o r s k a żyje z dala od narodu. [...] A choćby ludzie z tamtej strony przepaści byli dobrymi ludźmi, są to przecież i n n i ludzie.⁴⁰

W komentarzu gazety Korfante go redakcja stwierdza, że prawdziwa przepaść istnieje między Niemcami a Polakami, szczególnie po malborskiej mowie Wilhelma II⁴¹.

Ciekawe podsumowanie w rubryce „Przegląd Tygodniowy” daje „Kurjer Poznański” (nr 248). Według autora rubryki proces ukazuje:

[...] pełny, barwny, ale zarazem w zasadniczym swym tonie niewymiernie ponury obraz z życia i czynów najwyższych sfer niemieckich. [...] Skarżącym jest [...] adjutant cesarza generał hr. Kuno Moltke, oskarżonym publicysta niemiecki Harden. Ale w rzeczywistości jest Harden tym, który rzuca jak grom ciężkie oskarżenie, a Moltke i jego klika gnie się i łamie pod ciężarem miazdzącego wprost materiału dowodowego, jaki wytacza przeciw nim ambitny redaktor „Zukunft”. [...] Wystąpienie jego przerwało pierścien

³⁹ „Moltke-Harden”, „Kurjer Poznański” nr 251, 30.10.1907.

⁴⁰ „Przepaść między cesarzem a narodem”, „Goniec Śląski” nr 263, 13.11.1907.

⁴¹ Tamże.

Śmieja Skandal homoseksualny i polska opinia publiczna...

kamaryli, złożonej z ludzi niewątpliwie nienormalnych pod względem seksualnym, którzy otaczali cesarza, i złamało raz na zawsze wpływy, potężnej niegdyś grupy Eulenburków.⁴²

Bytomski „Katolik” w dziale „Wiadomości z całego świata” z satysfakcją, choć z drugiej ręki, opisuje reakcję wilhelmińskiego dworu i szerokich kręgów odbiorców prasy ówczesnej:

Mówią, że wyraża się [cesarz – przyp. W.Ś.] w najostrzejszych wyrazach o swych dawnych przyjaciółach.⁴³

Ta sama notka informuje o owacjach dla Hardena i publicznym współczuciu dla niego, gdyż prawdziwym oskarżonym, podobnie jak w artykule „Kurjera Poznańskiego”, powinien być Moltke:

Opinia niemiecka zgodnie wskazuje na niego jako na tego, który z powodu zbroczeń zmysłowych, powinien zasiadać na ławie oskarżonych. [...] Niektóre pisma zapytują wprost, czy w Prusach tylko małych złodziei wieszają – a wielkim pozostawiają swobodę.⁴⁴

Socjalistyczna „Gazeta Robotnicza” obszernie referuje przebieg procesu wytoczonego Hardenowi przez Moltkego. W myśli socjalistycznej tego okresu homoseksualizm mógł cechować tylko klasy „zepsute”: arystokrację, a przede wszystkim burżuazję⁴⁵. Afera Eulenburga pozwala gazecie ukazać pełnię zepsucia nie tylko sfer rządzących, ale także zadrwić z naiwności popierających monarchiczny system sfer burżuazyjnych:

Od kilku dni w sferach mieszczańskich o niczym innym nie mówią. Warstwy mieszczańskie mówią o wynikach procesu z oburzeniem i – zdumieniem. „Wierni mieszczaństwo” nie sądzili przecież, że „tam” w górnych sferach wojskowych, arystokratycznych i dyplomatycznych taka bezbrzeżna panuje zgnilizna. „Wierni mieszczaństwo” nauczyli się przecież już w szkole odnosić się z szacunkiem, z podziwianiem do przedstawicieli tych rodów...⁴⁶

Proces, który ze względu na ujawnianie prywatnych „brudów” gazeta określa słowem „wstrętny”, ujawnia jednak prawidłowość systemową – obnaża jego, tj. niemieckiego systemu władzy, niewydolność:

Istnienie „kamaryli” dworskiej [...] – jest wynikiem półkonstytucyjnych stosunków w państwie niemieckim, [...] gdzie istnieje prawdziwy system parlamentarny [...] – tam kamaryle dworskie istnieć nie mogą.⁴⁷

42 b.t., „Kurjer Poznański” nr 248, 26.10.1907.

43 „Wiadomości z całego świata”, „Katolik” nr 133, 5.11.1907.

44 Tamże.

45 C. Courouve *Vocabulaire...*, s. 13.

46 „Zgnilizna”, „Gazeta Robotnicza” nr 131, 31.10.1907.

47 Tamże.

Opinie

Cytowany już artykuł „Co się psuje w państwie *bojaźni Bożej*?” w „Dzienniku Śląskim” zaczyna się od przywołania urzędowego funkcjonowania terminu „państwo *bojaźni Bożej*” w ideologii wilhelmińskich Niemiec. Nazwa ta wszakże, według gazety, zobowiązuje:

Tak jest. A jeżeli tak jest, to wydawać się musi każdemu prostaczkowi nawet, że właśnie owi wysoko postawieni pierwsi obowiązani są trzymać się zasad ładu i porządku, że oni pierwsi powinni ulegać uczuciu „*bojaźni Bożej*”, że jeżeli komukolwiek innemu, to im nie wolno wykraczać przeciwko tym zasadom.⁴⁸

Bardziej pragmatycznie do pozycji i uprzywilejowania Eulenburga i jego „kliki” odnosi się „Kuryer Śląski”, który w artykule „Śledztwo przeciwko Eulenburgowi” skarży się, że oskarżony „siedzi [...] sobie na zamku liebenberskim”, zaś „zwyčajnego śmiertelnika może dawno osadzono by pod kluczem”. Gazeta przypomina, że:

Bierze się jeszcze wzgląd na wielkości arystokratyczne i kapitalistyczne, mimo iż tak wobec prawa cywilnego, jak karnego wszyscy obywatele państwa są sobie równi.⁴⁹

W dalszych zaś akapitach artykułu gazeta przypomina, że Polaków traktuje się w sądach z większą surowością. Szczególnie na surowość organów śledczych i wymiaru sprawiedliwości narażeni są redaktorzy polskich gazet. W podsumowaniu więc „Kuryer” apeluje:

Takie nękanie obywateli urąga cywilizacji dwudziestego wieku. Spodziewamy się, że i wobec polskich rzekomych przestępców politycznych prokuratora postępować będzie z tą samą wględnością, jak wobec Eulenburga, oskarżonego o zwyčajną zbrodnię krzywoprzysięstwa.⁵⁰

Poznańska „Praca” w cytowanym już wcześniej artykule „Zgnilizna” rozważa polityczne implikacje afery. Socjaliści, anarchiści i antymonarchiści zyskają na procesie, bo „urok otaczający zawsze jeszcze wysokie sfery arystokratyczne, poważnie się osłabił”. Z drugiej strony, podnosi „Praca”, proces może mieć też pozytywne skutki dla polityki wewnętrznej – osłabi junkrów i zdemokratyzuje państwo. Wskazuje jednak na moralno-społeczne skutki afery:

To jedno bowiem wykazał ten proces niezbitcie, że półabsolutystyczny system, jaki wciąż mamy w Prusach, najpilniejszej i najśpieszniejszej domaga się naprawy. [...] zboczenia [...] nie mają tylko rozległych praw obywatelstwa w wyższych sferach, lecz jak straszliwa epidemia rozszerzają się wśród średnich i niższych warstw nie tylko w stolicy, lecz w większych miastach kraju. Policje mają pod tym wględem wykazy, które liczą na dziesiątki tysięcy nazwisk takich zdeprawowanych osób. [...] jak wszyscy ci szaleńcy i rozpustnicy w jednej osobie łączą się w organizacje i starają się o zniesienie

⁴⁸ „Co się psuje w państwie *bojaźni Bożej*”.

⁴⁹ „Śledztwo przeciwko Eulenburgowi”, „Kuryer Śląski” nr 102, 3.05.1908.

⁵⁰ Tamże.

Śmieja Skandal homoseksualny i polska opinia publiczna...

kar za zbrodnie, jakie popełniają. Przykład idzie z góry i od góry ryba cuchnąć zaczyna.⁵¹

Redakcja stoi na stanowisku, że upublicznienie procesu jest złe:

[...] nie przyczynia się do umoralnienia ludności [...] rozsiało pomiędzy publicznością wiadomości o rzeczach, o których wielu nie miało pojęcia, nauczyło ludzi rozprawiać głośno o paskudztwach, o jakich dotąd w przyzwoitych rodzinach mówić nie śmiano, podnieciło wyobraźnię młodzieży i wzbudziło świadomość zła z imienia dotąd często-kroć nieznanego. [...] upadek religijności w protestanckich Niemczech, owoc liberalizmu i nihilizmu moralnego epoki, zanurzonej w materializmie...⁵²

Numer „Pracy” z 26 lipca 1908 roku, a więc, gdy afery wygasła, przynosi tekst pt. „Zawieszenie procesu Eulenburga”. Czas sprzyja podsumowaniom, które w przypadku „Pracy” mają szczególnie umoralniający ton. Kara dla grzesznika to logiczna konsekwencja złamania zakazów, moralne nadużycie (które *notabene* wiązało się z przekraczaniem społecznych barier) skutkuje moralnym stoczeniem się księcia z piedestału do rynsztoku. Chrześcijańskie współczucie musi być równoważone przez moralny wstręt:

On podniecał Niemcy do awanturnicznych imprez w myśl zaborczego hurratriotyzmu wszechniemiecko-hakatyistycznego. Nie było ważniejszej sprawy w państwie, gdzieby Eulenburg nie radził, nie działał, nie konspirował. [...] Na niedościgłych wyżynach chadzał przez życie ten wybraniec losu.

Dziś ten sam wszechpotężny Filip Eulenburgi jest ruiną człowieka; opuszczony przez wszystkich i wzgardzony więzień, czeka na śmierć, która położy koniec jego upokorzeniu i hańbie.

Rzadko kto upadł tak nisko, tak strasznie, jak Eulenburg. [...] Litość godzin jest taki upadek tragiczny, a nawet litość się nie jawi, gdyż odgania ją wstręt. Niepodobna bowiem zapomnieć, co spowodowało ten upadek haniebny.⁵³

Dalej artykuł przynosi moralne rozważania o znikomości dóbr ziemskich i retoryczne pytanie pod adresem czytelników: „Czyba nikt z Eulenburgiem nie chciałby się dziś zamienić?”

W warunkach krajów katolickich, a więc w Polsce czy Bawarii, publicyści podnosili kwestię obcości religijnej. Zresztą, jak donosiły relacje prasowe z procesu, sam ks. Eulenburg próbował grać kartą religijną – oczywiście nie po to, by wznieść wyżej jeszcze mur, który wyrósł między nim a opinią publiczną, lecz przeciwnie, by zyskać przychyłność protestanckiego składu orzekającego podczas procesu o krzywoprzysięstwo.

Prasa niemiecka zaczęła przeciwstawiać sobie dwie postawy dwu niemieckich książąt, protestanckiego Eulenburga i katolickiego Loewensteina. Odwołujący się

⁵¹ „Zgnilizna”.

⁵² Tamże.

⁵³ „Zawieszenie procesu Eulenburga”, „Praca” nr 30, 26.07.1908.

Opinie

do tego sposobu omawiania afery „Kuryer Śląski” za kluczowy element tej opozycji uznaje katolicyzm drugiego z książąt.

Prasa centrowa porównuje dwóch książąt niemieckich, jednego księcia Loewensteina, wyznawcę wiary katolickiej, drugiego księcia Filipa Eulenburga, który sam o sobie jeszcze na ławie oskarżonych twierdzi, że jako poseł niemiecki w katolickim Monachium był bojownikiem za sprawę cesarstwa protestanckiego.

Z księcia Loewensteina, który szczególnie na zjazdach katolików niemieckich grał wybitną rolę, drwiła prasa liberalna i wszechniemiecko-hakatystyczna. Ten bojownik za sprawę katolicko-niemiecką stanął na starość przed bramami klasztoru w Belgii [...], by tamże spędzić ostatnie lata życia, gdy ten drugi książę, który sam siebie nazwał bojownikiem za sprawę protestancko-niemiecką stanął przed bramami – domu karnego⁵⁴.

„Kurjer Poznański”, „Dziennik Śląski” czy „Katolik” w dniach 15-18 lipca 1908 roku donoszą o oskarżającej katolików linii obrony księcia. Pierwsza z wymienionych gazet w artykule „Cesarstwo protestanckie” z 17 lipca stwierdzała, że proces nabrał „zabarwienia politycznego”, i zadała pytanie, które potwierdza przedstawioną przez mnie hipotezę, że „afery Eulenburga” służy polskiej prasie i jej czytelnikom do umacniania poczucia własnej grupowej identyfikacji w obliczu pełnego ambiwalencji (bo groźnego, choć wewnętrznie „zepsutego”) niemieckiego wroga. Brzmi ono: „czy i znane wrogie stanowisko Eulenburga wobec Polaków wypływało z tego wszechniemieckiego protestantyzmu księcia?”⁵⁵.

Religijny wymiar konfliktu interesuje, ze zrozumiałych względów, bytomskie „Katolika”, który z satysfakcją donosił i umoralniał:

Przewodniczący sądu przerwał księciu, pytając go, czy klerykali są przyczyną, iż niemoralnych rzeczy się dopuszczał. I tem pytaniem zamknął oskarżonemu usta.

Książę Eulenburg umyślnie wysunął sprawę protestantyzmu przed protestanckich sędziów, ażeby ich dobrze do siebie usposobić. [...] Nie klerykali, ani Bawarczyzy zgubili go, lecz jego własne grzechy.⁵⁶

Podsumowując ten przegląd figur obcości, które roz mnożyła polska prasa, można zaryzykować twierdzenie, że nigdzie indziej chyba nie przysporzyła ich tytu. Twórcy publicystycznego dyskursu w prasie polskiej w zaborze pruskim nie wytwarzają nowych sposobów konceptualizacji skandalu – należy wszakże pamiętać, że wiadomości, które pojawiają się w polskiej prasie, i komentarze go dotyczące są często z drugiej ręki. Widać to choćby po tym, że znaczną ilość miejsca poświęcają one przytaczaniu opinii gazet niemieckich. Te same – niemieckie – gazety są także podstawą relacji procesowych, ich leksykę odnajdujemy często żywcem przeniesioną do polskich relacji lub komentarzy. Na podstawie relacji procesowych i komentarzy prasy niemieckiej polskie gazety tworzą swoje własne. Choć

⁵⁴ „Eulenburg i Loewenstein”, „Kuryer Śląski” nr 182, 9.08.1908.

⁵⁵ „Cesarstwo protestanckie”, „Kurjer Poznański” nr 162, 17.07.1908.

⁵⁶ b.t. „Katolik” nr 86, 18.07.1908.

Śmieja Skandal homoseksualny i polska opinia publiczna...

więc polska prasa nie przedstawia jakiegoś wyjątkowego w skali Europy sposobu przedstawiania procesu Eulenburga i jego bohaterów, to za sprawą kumulowania figur obcości z pewnością wyróżnia się na ówczesnym tle.

Jeśli czegoś zabrakło w prasie polskiej, to z pewnością wątku słabości militarnej. Rosnąca potęga Niemiec budziła obawę Francuzów czy Brytyjczyków, a nawet samych Niemców. Powszechność praktyk homoseksualnych w kajzerowskich siłach zbrojnych pozwalała rozładować te lęki w karykaturze i publicystyce, które ukazywały słabość „zniewieściałej armii”.

Abstract

Wojciech ŚMIEJA

Higher School of Labour Safety Management in Katowice

Homosexual scandal vs. Polish public. “The Eulenburg’s case” in the Polish press

“The Eulenburg’s case” shocked European public in 1907–1909. “Homosexual camarilla” became the object of derision, contempt and condemnation in the Second Republic of Poland and beyond. The article presents the dynamics of the development of the scandal and the reaction towards it on the example of the Polish press analysed in the context of the French newspapers. The author claims that the strangeness/otherness of homosexuality in the reactions of the Polish press is intensified by the figures of ethnic, class and religious otherness which at that moment serves strengthening of the sense of community and national identity while the cognitive schemes produced then are being used by the media today.